

PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

A Supplement to the „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“

A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“
Lemberg Austria.

Stanowisko państwa wobec wychodztwa.

(Wstęp do projektu ustawy emigracyjnej)

(Ciąg dalszy)

II.

Stanowcze przeobrażenia ustroju politycznego i ekonomicznego ludzkości z końcem przeszłego i początkiem bieżącego stulecia wpływają znacznie na politykę emigracyjną i kolonizacyjną rządów. Z początku rewolucya francuska i wojny napoleońskie przez przeszło 20 lat absorbują umysły, spotrzebowują wielką ilość ludzi i materyałów. Kolonie amerykańskie z Zjednoczonymi Stanami na czele zdobywają sobie polityczną niepodległość. Okoliczności te sprawiają, że rządy w czasie owych 20 lat wielkich wojen i przeobrażeń o polityce kolonizacyjnej nie myślą później nie znajdując już w niej dawnego interesu. Ameryka przyciąga wówczas przeważnie tych, co z pod obucha absolutyzmu po r. 1815 uciekają, by odetchnąć powietrzem politycznej wolności. Tak więc z początkiem naszego wieku ustaje kolonizacya istnieje tylko emigracya polityczna jednostek a nie ma jeszcze emigracyi ekonomicznej dobrowolnej, niezorganizowanej lecz masowej — z krajów już nietylko kolonizacyjnych jak od 16—18 wieku, lecz ze wszystkich, gdzie następują stałe czy chwilowe braki równowagi ekonomicznej.

Wkrótce jednak czynnik wybitnie ekonomiczny zaczyna wchodzić w grę w kwestyi emigracyi i nadaje jej charakter zupełnie odmienny. Zmiany stosunków politycznych w duchu liberalnym, przeprowadzone po rewolucyi francuskiej nawet w państwach absolutnych — o ile się odnosiły do stosunków prawa prywatnego, jak uwłaszczenie włościan, zniesienie ciężarów gruntowych, wolność przemysłowa i handlowa przy zniesieniu urzędów cechowych i tp. powodują zmianę gospodarki feudalnej na kapitalistyczną i tworzą przemysł fabryczny. Ludność wiejska zwłaszcza w Anglii i Francyi napływa silnie do miast i tworzy nową grupę społeczną, klasę robotników fabrycznych. W skutek tego zmniejszają się liczebnie siły robo-

cze produkcji surowcowej, zwłaszcza rolniczej, co przy utworzeniu nowego zbytu dla pracy we fabrykach powinny być powstrzymane na dłuższy czas potrzebę emigracyi ekonomicznej w tem znaczeniu jak wyżej podaliśmy. Jest to czas w którym industrialisci jako praktyczne urzeczywistnienie zasad szkoły liberalnej opanowali opinię publiczną i rządu. Ci nie obawiali się emigracyi, jako czynnika szkodliwego, gdyż mnożenie się ludności co raz to szybsze i stały prąd ludności wiejskiej do miast nie pozwalał im odczuwać ze względów egoistycznych tego ubytku, jaki emigracya urzędowała w proletaryacie rolniczym, przyczem ubytek wówczas nie był zresztą wielki. Dlatego też zdanie Blocka, pisarza szkoły liberalnej (Dictionnaire de la politique I art. Emigration): Emigracya to fakt ogólny mający zarówno swoje niekorzyści jak i korzyści, który trzeba przyjąć i znosić wobec tego, że żadno państwo nie może mu skutecznie zapobiedz, było wyrazem polityki emigracyjnej rządów tych krajów, w których system industrialny się rozwinął tj. zachodniej Europy. Tą zasadą polityki emigracyjnej kierują się niezmiernie rządy angielski francuski po dziś dzień, co na szczególne znaczenie ze względu na pierwszy, gdyż mała ruchliwość żywiołu francuzkiego i względny dobrobyt małego średniego rolnictwa, wskutek upadku większej własności przy ogólnym rowoju przemysłowym powodują, że emigracyi ekonomicznej z Francyi prawie nie ma a jej kolonizacyjna polityka, w nowszych czasach tak bardzo a sztucznie forsowana, ma charakter zaborszy. Natomiast w Anglii przy większym rozwoju przemysłowym niż francuzki i ekonomicznem opanowaniu świata kwestya rolnicza przybrała inny kierunek. Gospodarka landlordów irlandzkich, którą ze względu na klasę pracującą tj. dzierżawców a raczej czynszowników nazwiemy rabunkową, wypędziła od r. 1820—1887 około 3 $\frac{1}{2}$ milionów Irlandczyków z kraju, podczas gdy cała Francya dostarczyła w tym samym czasie zaledwie 400,000 emigrantów. Silnie objawił się również ruch emigracyjny w samej Wielkiej Brytanii, gdzie w tym samym czasie wyemigrowało 7 $\frac{1}{2}$ milionów osób. W Wielkiej Brytanii również znacznego kontygentu dostarczała dawniej ludność rolnicza — dziś stosunek zmniejsza się na rzecz ludności robotniczej większych centr przemysłowo-

wych, która ulegając powracającemu po latach naturalnemu pociągowi człowieka do posiadania ziemi idzie na kolonie rolnicze. Mimo to i mimo wybitnego wpływu, jaki stosunki ekonomiczne w Anglii na wzmożenie się emigracji wywierają, rząd angielski działa po dziś dzień w myśl wyżej podanej zasady liberałów, gdyż w znakomity sposób zmienia swą emigrację ekonomiczną na kolonizacyjną. Swoją drogą ma odpowiednie do tego warunki, gdyż ma własne kolonie do których główny prąd emigracyjny kierują ($\frac{2}{5}$ całej emigracji angielskiej i szkockiej idą do kolonii angielskich — zresztą przeważnie do Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki pokrewnych pochodzeniem i mową; natomiast prawie cała emigracja irlandzka dla swego charakteru politycznego, Anglii wrogię, kieruje się prawie wyłącznie do Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki).

(C. d. n.)

R. Battaglia.

Wędrowni proletaryatu wiejskiego.

Chłop polski, na którego lenistwo i niedołęstwo tak srodze narzekają nasi właściciele ziemscy, jest jako siła robocza, po za granicami naszej ojezyny, bardzo poszukiwany. Faktem jest, że ilość robotników wiejskich szukających podczas lata zarobku, daleko po za granicami swych siedzib rodzinnych, z roku na rok wzrasta. Przy czem nader charakterystycznym jest szlak, po którym owe hordy najemników polskich ciągną, określa on bowiem dosadnie stan ekonomiczny proletaryatu wiejskiego w poszczególnych dzielnicach polski, względnie fluktuacji płacy za robociznę w polu, to zaś daje nam pewne dane do oszacowania w przybliżeniu stanu ekonomicznego większych własności ziemskich w pogranicznych guberniach Królestwa, w Galicji i Wielkiem ks. Poznańskim.

Pierwszy skowronek wzbijający się w obłoki, to sygnał dla tej głodnej czeredy synów „matki nędzy“ do pochodu na zachód. Jak ojcowie ich szli niegdyś na wschód, by mieczem w imię wielkich zasad rzecypospolitej, przed mur barbarzyńskiego wschodu, odeprzeć wrogów cywilizacji, tak dzisiaj głodne i obdarte gromady ich wnuków w imię wielkiej zasady dziewiętnastego stulecia „walki o byt“, ciągną na zachód by walczyć o kawał chleba z bardziej ucywilizowanym, lecz mniej głodnym robotnikiem zachodu! I łatwo przewidzieć, że ta armia głodnych najemników zwycięży, do boju ich bowiem prowadzi wytrawny strategik, co się już nie jednym zwycięstwem pochwalić może — kapitał. Plan kampanii tej prosty: tani, nie, albo prawie nie wymagający robotnik — bez cienia zgoła marzeń „o państwie przyszłości“, bez aspiracji politycznych, bogobojny i posłuszny, upokorzy i zmusi do kapitulacji, tych wiecznie konspiracyjnych, strejkujących, butnych i pełnych przesadnych wymagań, robotników zachodu, gromadzących się pod sztandarem groźnego internacjonalu. Ciągną przeto chłopci z Galicji na zachód, do dolnej Austrii. Okolice Wiednia roją się od zniwiarzy i kosarzy, przeważnie z zachodniej Galicji, wschodnią część bowiem, wysłała jeszcze zawsze, choć już w niewielkiej ilości, swój proletaryat wiejski do pogranicznych gubernij Królestwa, na Wołyń, a częściowo do Kaliskiej i Piotrkowskiej gubernii.

Różnica płacy roboczej jest jakżeśmy nadmienili głównym motorem tych wędrowek, gdy bowiem w niższej Austrii robotnik wiejski zarabia podczas sianokosów przeciętnie od 80 st. do 1 fl. i więcej dziennie, w Galicji zarobek dzienny, przy dłuższym notabene dniu pracy, nie przewyższa 50 ct. Zarobek robotnika wiejskiego w Królestwie nie jest tak znaczny, jak n. p. w okolicach Wiednia, mimo to, jest jednak większy 10 do 25% niż w Galicji, a emigracja na wschód, tłumaczy się niedaleką odległością, łatwą stosunkowo dla poddanych austriackich komunikacją i brakiem językowych różnic, co robi, że z natury ociężały i mało-ruchliwy rusin, na żniwo i sianokosy chętnie do ościennych gub. Królestwa ciągnie. W latach ostatnich, z jednej strony trudności paszportowe, jakie rząd rosyjski „swoim prześladowanym przez polaków braciom z Galicji robi“ z drugiej strony liczne odnogi kolei żelaznych, ułatwiające stosunki z monarchią austriacką, czynią, iż wędrowni Rusinów do Królestwa, są rzadsze i mniej liczne, a i zapłata za robociznę w polu, w ciągu lat ostatnich w Królestwie znacznie spadła, a to wskutek niskich cen ziemiopłodów, względnie złego stanu ekonomicznego większych majątków ziemskich, oraz coraz bardziej wzrastającego miejscowego proletaryatu wiejskiego.

Innym szlakiem ciągną armie chłopów polskich uzbrojonych w kosy, sierpy i motyki, a rekrutowane z pogranicznych gubernij Królestwa. Cel ich pochodu to brzegi Elby, dawne sadyby słowiańskie. Zastęp robotników rolniczych w Saksonii, ciągle z przerażającą szybkością wzrasta; prawi spadkobiercy biorą nieprawie im zabrane ziemie ojców swoich napowrót w posiadanie. W niedziele i święta przed kościołem katolickim w Lipsku, Dreznie, Chemnitz, Magdeburgu, Halli, roi się od czerwonych zapasek dziewcząt i z „pańska“ ubranych chłopaków z okolic Płocka, Kalisza, Sandomierza i Piotrkowa. Gwara polska dominuje, nie przymierzając jak na jarmarku w Rypinie lub Pinczowie. Bodźcem do tej okupacji ziem exsłowiańskich przez Bartków i Maćków, jest naturalna a przeto i najsilniejsza żądza, żyć w lepszych niż w kraju rodzinnym ekonomicznych warunkach. Gdy bowiem w Saksonii płacą robotnikowi wiejskiemu 1 M. 20 fen. do 1 M. 30 fen., a podczas żniw kopania buraków i kartofli dochodzi 1 M. 40 fen. lub 1 M. 50 fen. to w Królestwie za taką samą robotę przy dłuższym notabene dniu roboczym płaca nie przewyższa 30 do 45 kop. dziennie (0.75 — 0.95 fen.) Natomiast różnica płacy robotników w Wielkim Ks. poznańskim, a ościennych Prusach lub Saksonii nie jest tak znaczną, wynosi 10 do 20%, proletaryat przeto wiejski wędruje dalej na zachód, nad Ren do Westfalii lub do większych centrów przemysłowych niemieckich, w pierwszej zaś linii do Berlina, gdzie ze względów utylitarnych przechodzi w rzędy proletaryatu robotniczego. Tysiące ex-włościan spotykamy w licznych kopalniach węgla w Westfalii, lub na przedmieściach stolicy nowoczesnych Niemiec. Nie mając odpowiednich uzdolnień wiadomości specjalnych i potrzebnej wprawy, spełniają oni tam funkcję robotników podrzędnych, wożąc lub ładując węgiel kopiąc galerye i kanały, nosząc cegły i tym podobne. Inni znowu, część rekrutującą się przeważnie z rodzin włościan małorolnych, przywiązanych chociażby do małego skrawka gleby trudniej wyemancypowuje się; nie tak im łatwo jak bezrolnym zmienić sukmanę wieśniaczą na bluzę robotnika, szukają przeto bardziej swej naturze odpowiedniego zarobku przy robociznie

w polu, a w miarę, jak płaca robotników rolnych w rozmaitych prowincjach cesarstwa niemieckiego do pewnej stałej normy dąży, szukają oni coraz do nowych rynków zbytu pracy. W kilku latach ostatnich właściciele większych posiadłości ziemskich w Danii zaczęli sprowadzać liczne gromady robotników na czas żniw z Księstwa poznańskiego i Prus zachodnich. Dania to nowy rynek, płaca znaczna, można zarobić 2 Marki i więcej dziennie, nie dziw więc, że nasi nawpółzależni sukmanowcy, tłumnie na zawołanie pospieszyli zastąpić dotychczas ze Szwecyi i Norwegii sprowadzanych robotników. Lecz Dania to szlak nowy mało znany, złotodajne przeto pole dla wyzyskiwaczy i oszustów w postaci agentów, poprawniej nowoczesnych handlarzy niewolników, a że nie zasypiają oni gruszek w popiele, dowodzi zdarzenie podane w korespondencji ze Szwecyi. Mimo to według danych statystycznych ilości robotników wiejskich przybywających z Niemiec w 5 latach ostatnich, regularnie i szybko wzrasta. Statystyka nie podaje narodowości lecz robi uwagę, że są to przeważnie Polacy z Prus i Księstwa. Natomiast ilość robotników importowanych do Danii ze Skandynawii upada stale i tutaj przeto stwierdzić możemy wypieranie rasy germańskiej przez słowian. Czy odbudujemy w gruzy rozpadłe świątynie bogów słowiańskich na wyspie Rugii i na brzegach Elby? To pytanie dalekiej, bardzo dalekiej przyszłości, chociaż mamy silnych sprzymierzeńców w Czechach, nacierających zwycięsko na dolną Austryę i sąsiednie prowincje niemieckie. Na dziś jest o wiele ważniejsze pytanie jaką korzyść, względnie szkodę przynoszą nam te wędrówki na zachód teraz lub w najbliższej przyszłości?

Jakżeśmy już nadmienili, uważamy cały ten proces za normalny uwarunkowany bowiem naturalną przyczyną walką o byt o dobrobyt ekonomiczny i z nim ściśle związany postęp kulturalny. Proces ten przeto pozbawiający nas stale lub peryodycznie, pewnej ilości sił zdolnych do pracy, tylko na pierwszy rzut oka może się wydać szkodliwym, przy bliższym rozpatrzeniu przyznać musimy, że „quod natura facit — bene facit“. Z emigracją albowiem proletariatu wiejskiego, pokup i płata robocza wzrasta; en canaille traktowany wyzyskiwany robotnik wiejski, staje się „zrenicą w oku“. miarodajnych w prawodawstwie krajowym przedstawicieli większych kuryi, bo nawet zaczynają choć po cichu i z angielską flegmą myśleć o projekcie projektu ostawy mającej w dalekiej przyszłości zapobiedz materyalnemu i moralnemu ubóstwu naszego włościaństwa, a myśl taka, w ubogich w myśli, sferach miarodajnych naszego kraju, jest przecież coś wartą. Dalej wzrost płacy za robociznę w polu, nie idący równoległe ze wzrostem cen ziemiopłodów, grożący przeto kompletną ruiną, (jeśli chinczycy nie pomogą!) większych własności ziemskich, zmusza tych ostatnich, do zmiany systemu gospodarstwa, skierowanego jak dotąd na produkcję ziemiopłodów surowych, na gospodarstwo bardziej przemysłowe, jak to już od dawna ma miejsce na zachodzie.

Na jedno jeszcze pytanie musimy tutaj odpowiedzieć, a mianowicie na pytanie, czy też owi analfabeci z nad Wisły, Warty i z pod Karpat, osiedlając się w Niemczech, nie wynarodowiają się pod wpływem wyższej kultury germańskiej? Osobiste nasze długoletnie spostrzeżenia i liczny materiał zebrany z prasy niemieckiej pozwalają nam na pytanie powyższe odpowiedzieć przecząco. Różnice rasowe i narodowe chociaż

tylko instyktownie przez chłopów naszych odczuwane, dalej językowe, religijno-moralne, a przede wszystkim ogromnie różny poziom umysłowego wykształcenia, między robotnikiem Niemcem, a Polakiem, są tak znaczne, iż chce niechce ograniczyć się oni muszą do obcowania między sobą. Tworzą przeto towarzystwa szkółki i zjednoczenia. Początkowo noszą towarzystwa robotników polskich za granicą cechę tow. religijno-katolickich, z czasem jednak zmieniają one barwę, przybierają charakter bardziej narodowy z odcieniem mocno patryotycznym. I tutaj widzimy ową metamorfozę, jak chłop nasz odczuwający rozumowo, co najwyższej różnice religijne, pod wpływem otoczenia wyrabia się coraz bardziej na Polaka-obywatela i patryotę. Lepsze warunki ekonomiczne, pozwalają mu zająć się samowykształceniem; czyta książki i gazety i rozumie je. Dodatnią bardzo rolę w tym urabianiu się robotników polskich, odgrywa inteligencja specjalnie młodzież akademicko-polska; wielu bowiem z akademików zapisując się na członków do towarzystw robotniczych i tutaj przez odczyty pogawędki, obcowanie i urządzanie obchodów narodowych, czynnie dopomaga przez otoczenie rozpoczętemu samowykształceniu naszych robotników emigrantów. Obawa wynarodowienia się nie jest przeto tak groźna, chociaż trudno nie przyznać, że wielu z tych ptaków wędrownych z czasem o swoim gnieździe rodzinnym zapomina, przystają się w cudze pióra wypiera się swego pochodzenia. Zarzut ten dotyczy szczególnie młodszej generacji a przyczyną tego: małżeństwa mieszane i wpływ towarzystw *niemiecko-katolickich*, do których księża katolicy niemiecy, polaków zachęcają. Przy tej agitacji niemiecko-katolickiej księża Polacy nieraz czynny udział biorą.

Dr. J. Rosz.

Korespondencye.

Ze Sztokholmu.

Pisma tutejsze często podają wiadomości o kraju naszym i zdają się szczerze interesować sprawami obchodzącymi ogół polski. Przed paru tygodniami wpadł nam w ręce dziennik duński »Avisen«. — W jednym z numerów tego dziennika, zresztą dość starym, bo datowanym z dnia 14 czerwca 1895 r. czytamy w rubryce korespondencyi opis brutalnego obchodzenia się w policyi z chłopami polskimi zwabionymi przez jakiegoś agenta do Danii na czas żniw. Artykuł ten jest pisany przez świadka naoczego, jakiegoś lekarza z Kopenhagi i maluje dosadnie oburzenie korespondenta na widok maltretowanych bezbronnych, praw i języka duńskiego nieświadomych włościan z Polski, szukających zarobku w Lalandii. — Korespondencyę tę, którą i szwedzkie dzienniki powtórzyły podajemy tutaj w dosłownym przekładzie.

»We czwartek zeszłego tygodnia pasażerowie, jadący statkiem z Gjesdar do Warnemünde byli świadkami wstrętnej i okrutnej sceny, odgrywanej się nieopodal stacyi i przystani. Wsiadających z pociągu przybywającego z Kopenhagi, uderzył widok gromady polskich robotników, tłoczących się około przystani a głośne skargi i narzekania zmęczonym zmieszane z lamentem i płaczem kobiet — zwróciły uwagę ogólną. Cała gromada starała się usilnie dostać na pokład statku, który właśnie miał odejść do Warnemündy, lecz wejściu temu stawiało kilku ludzi (prawdopodobnie agentów) przy pomocy policyi silny i zacięty opór, a to dla tego, że owi robotnicy polscy uciekli byli

z majątku Hammelgard w Lalandyi, dokąd ich zwerbowano na żniwa obietnicami pięknego zarobku. Warunków umowy jednak widocznie niedotrzymano. W noce więc część z tych robotników w liczbie siedemnastu postanowiło uciec pieszo do odległego znacznie stamtąd Zjedar, stąd zaś przejechać parowcem do Warnemünde a następnie do swych zagród rodzinnych, (zdaje się poznańskie), i w tym celu właśnie chcieli się oni *bądź co bądź* na statek dostać.

Wstrząsający był widok ludzi tych ubranych w nędzne sukmany, po większej części bosych, gdy najprzód przerzuciwszy swoje równie nędzne zawiniątka (z których większa część utonęła w wodzie) na pokład nieopodal stojącego statku, nareszcie szturmem dostać się na okręt starali, za każdym jednak razem agenci przy pomocy policyi odpychali ich gwałtownie i brutalnie.

Nie zrozumiała początkowo dla pasażerów ta scena wywołała nareszcie ogólny okrzyk zgrozy i oburzenia, gdy obaczono, jak jakiś ogromny i dobrze zbudowany drab przy pomocy umuudurowanego policyanta, obalwszy na ziemię jednego z rozpaczliwie walczących o dostanie się na pokład mężczyzn, zaczął go w najokropniejszy sposób maltretować i okładając biedaka pięściami zdarł z niego gwałtem buty i odzienie. — Bosy i na pół nagi z rozpaczą malującą się na twarzy borykając się z siedzącymi mu na karku drabami, którzy go z iście zwierzęcą zaciękością bili — starał się ów biedak nadaremnie doczołgać do przystani, policyanci bowiem przemocą wprowadzili go do stancyi.

Kilku zaledwie z tych biedaków dostało się na statek. Tutaj kapitan jest panem, odinowił przeto stanowczo policyi i agentom wydania tych kilku robotników i zabrał ich z sobą do Warnemünde.

Lekarz duński, kończy opis tej sceny pytaniem: »Czy tak niesłychane nieludzkie, dzikie obejście, które przypomina opowiadanie z »Chaty wuja Toma« może pozostać bezkarnym w końcu XIX stulecia w kraju wolnym, cywilizowanym jakim jest Dania?«. W Danii nie pozostało ono bezkarnym, dodamy od siebie. Przed kilkunastu bowiem tygodniami sąd królewski w Kopenhadze, sprawę włóścian polskich z Prus Zachodnich, ks. Poznańskiego, przybyłych na żniwa do Hammelgard, a maltretowanych i oszukanych przez agentów, na wniosek prokuratora państwa i konsula niemieckiego rozpiisał. Agenci tłumaczyli się tem, że chłopci uciekając złamali kontrakt zawarty, nie mniej jednak, sąd wydał wyrok potępiający, agentów i właściciela Hammelgard, skazując ich na grzywny i odszkodowanie niesłusznie znieważonych robotników. — Policya dostała naganą.

J. Ross.

Konstantynopol

Wyczytawszy w Nrze 8. i 9. »Przewodnika Handlowo-geograficznego« w odczycie p. T. Filipowicza, iż autor spodziewa się nim poruszyć niejedyn punkt ważny, którego nie podał, mam zaszczyt przesłać Szan. Redakcyi następujące uwagi.

Pozwolę sobie tu wyrazić całe uznanie dla szerokiego poglądu autora, który, między innymi zdaniem, powiada, że: »społeczeństwo mające na względzie *nie konserwowanie siebie, ale rozwój*... musi dążyć do tego, aby jak najwcześniej, wszelkie pozostające w niem wspanocznym sile i sprężynie, złożyły się na postęp i rozwój prawidłowy.« Za przykład tego przytacza Niemców, »którzy, w ostatnich lat dziesiątkach, w najlepsze rywalizują z exportem angielskim, wypierając go nawet w najdalszych kresach zamorskich.«

Otóż należy tu rozważyć, że pomoc, jakiej doznają niemieccy poddani na obczyźnie, od przedstawicieli swojego rządu, jest zupełnie inną, od tej, jakiej doznają poddani Austro-Węgier od swoich.

Już od dawna, bo od 14 lat, jak wyjechałem za granicę tego doświadczam i słyszę też ciągle zażalenia obywateli z Austro-Węgier, tak w Konstantynopolu jak w Zofii, na słabość i brak energii w poparciu ich, najsłuszniejszych i traktatami zagwarantowanych żądań, w zatargach z tymi bałkańskimi rządami. Ambasady i konsulaty Austro-Węgier, chowają swoje energiczne wystąpienia tylko dla wielkiej polityki, podczas gdy prywatnym stronom najczęściej odpowiadają, że przecież, dla takiej przyczyny, nie mogą wojny tym państwom wypowiadać, Stąd też wypływa lekceważenie wszystkich podobnych żądań, a nawet często powtarzanych urgensów przez te konsulaty, ze strony obcych rządów, tak że te nieraz przez kilka lat zupełnie nic, na nie nie odpowiadają.

Inaczej postępują w takich razach przedstawiciele Anglii, Włoch, Niemiec i Rosyi. Ci nie pozwalają się tak lekceważyć i znanymi są wypadki w ostatnich lat kilku, że konsulaty te potrafiły uzyskać większe nawet, sumy poddanych państw swoich i to nawet w przeciągu 24 godzin, li tylko przez energiczne wystąpienie, chociaż także wojny nie wypowiadały.

Dlatego za ważną rzecz uważam, by i w sprawach przemysłu zagranicznego i handlu Austro-Węgier spowodować odpowiednie i większe niż dotąd poparcie swojego rządu, bo, bez tego, nie podobną jest rywalizacja z poddanymi państw innych, np. Niemcami, którzy już w Konstantynopolu pozajmowali większą część posiadania bardzo wpływowych, już to przy dawniej istniejących kolejach, tunelach, i różnych przedsiębiorstwach, już to przy nowo utworzonych, np. przy budującej się kolei Anatolskiej. Przytem, li tylko przez poparcie swojego rządu, zajmują Niemcy kilka wysokich posad we wojsku tureckim, jako t. zw. instruktorzy. Kolonia też niemiecka jest tam obecnie najsilniejszą ze wszystkich, posiada najpiękniejszą salę koncertową i trzyma się w popieraniu wzajemnym tak, że nowoprzybywającym współplemieńcom zaraz znajdują umieszczenia, bądźto w biurach prywatnych, bądź rządowych, podczas gdy nowoprzybywający poddani Austro-Węgier, pomimo daleko lepszych kwalifikacji i poleceń, niezaz przez dłuższy czas żadnej posady otrzymać nie mogą.

Prawdzic.

Emigracja i kolonizacja.

Emigracja do Brazylii. Urzędowa Gaz. lwow. ogłasza: Według doniesienia c. k. konsulatu generalnego w Rio de Janeiro, w domu emigracyjnym w Pinhero (na rucie kolejowej między Rio de Janeiro a Sao Paolo) znajduje się obecnie około 1500 wychodźców z Galicyi, którzy tam przybyli z zamiarem osiedlenia się w Paranie. Ponieważ jednak w stanie Parana nie ma obecnie pomierzonych lotów ziemi dla tych emigrantów, oni zaś wzbraniają się osiąść w innej prowincyi, będą musieli w schronisku w Pinhero długo jeszcze czekać, nim pomierzą i oddadzą im grunta w Paranie. Pomijając już, że wychodzący przez przydługi a niedobrowolny pobyt w Pinhero tracą fundusze, gorsze jest, że muszą mieszkać w ciasnym lokalu, zatknęci od zachodu do wschodu słońca. Położenie

wychodźców jest tem przykrzejsze, że znosić muszą palące promienie tropikalnego słońca, które teraz właśnie padają pionowo i że wikt otrzymują niedostateczny. Konsulat ostrzega więc przed podróżą do Brazylii, ponieważ losu takiego i inni wychodźcy nie unikną. Tyle »Gaz. Lwowska«. Tymczasem wychodząca w Kurytybie (Paranie) gazeta polska »Polonia« w numerze 25 z 28 grudnia 1895 donosi co następuje:

»W d. 25 b. m. przybyło do Parany 611 emigrantów z Galicyi (jedna rodzina z Królestwa); wszyscy ci emigranci odesłani hedą na koloniję „Antonio Olyntho“ w Agua Amarella. Stukilkudziesięciu Polaków z S. Paulo, Santa Catharina i Rio Grande do Sul jest już w drodze do Parany. Niestety tym ostatnim rząd wedle obowiązujących ustaw nie udzieli grutów, bo kto porzucił stan, w którym się raz osiedlił, nie ma prawa do pomocy rządowej w innym stanie. O tem powinni pamiętać przybywający do Brazylii z Europy emigranci, aby później nie żalowali, gdy zamiast w Paranie, dając posłuch żydowskiemu agentom, osiedlą się w innym stanie, a następnie nie mogąc tam dla różnych powodów wytrzymać, zmuszeni będą w końcu przenieść się do Parany i nie dostaną ziemi, po którą właściwie do Brazylii przybyli“.

O ile nam wiadomo w miesiącu grudniu z. r. wyjechały z Genuy trzy transporta naszych wychodźców, z których ostatni przybył 1. stycznia 1896 do Rio Janeiro. Dnia 12 stycznia b. r. odpłynął pod przewodnictwem p. Szentzla Tockarkiego ostatni transport, który mógł około 4 lutego stanąć w Rio Janeiro. Wedle doniesienia „Polonii“, dwa pierwsze transporta z grudnia z. r. stanęły już Paranie. Wiadomość owa c. k. generalnego konsulatu w Rio Janeiro dotyczyć może, tych ostatnich transportów, które przybyły do Rio Janeiro 1 stycznia i 4 lutego b. r. Szkoda wielka, że c. k. generalny konsulat w Rio Janeiro nie podał szczegółowych dat o emigrantach naszych mających tak długo czekać w Pinhero. Ogólnikowe ostrzeżenia — wobec tak często zmieniających się informacji — chybają w zupełności zamierzonego celu, tem bardziej, że sami wychodźcy w listach swych do rodzin najdokładniej opisują przebieg swej podróży i miejsce osiedlenia swego.

Niedokładna więc informacja konsulatu — obudzić może u ludu nieufność.

W sprawie bezpłatnego przewozu do Brazylii.

Informacje, zasięgnięte przez polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne stwierdzają, że tylko emigracja na koszt rządu centralnego, tj. jedyna, która daje dziś emigrantom możliwość osiedlenia się na roli w Paranie ewentualnie w rolniczych Stanach St. Catharim, i Rio Grande de Sul i osiągnięcia jakich takich podstaw przyszłego dobrobytu jest na razie wstrzymana, a to z powodu przekroczenia liczby wychodźców z Austrii ustanowionej. Agentura główna przypuszcza, że stosunek procentowy wychodźców austriackich do ogólnej liczby stanie się normalnym pod koniec marca, a wtedy emigracja na koszt rządu centralnego będzie się odbywała nadal.

Natomiast mylnie są doniesienia, jakoby wszelka emigracja bezpłatna ustała. Odbywa się ona obecnie ze względu na wychodźców z Austrii, a specjalnie naszych, na koszt stanu Espirito Santo, który zakontraktował z towarzystwem »La Veloce« dowóz 60.000 ludzi. Najbliższy transport miał odpłynąć z Genui 12 lutego, a agent Nodari wysyła wprost do chłopów

karty okrętowe i formularze deklaracji, że chcą się osiedlić w Espirito Santo.

Jest to stan, w którym naszych emigrantów czeka niechybna zagłada; leżąc w strefie gorącej, nie ma wcale warunków rozwoju rolniczego jak Parana. Nasi chłopcy szliby tam wyłącznie na plantacye kawy jako biali niewolnicy i marli pod wpływem gorącego, zabójczego klimatu. Wreszcie Espirito Santo odznacza się niezwykłą ilością jadowitych węzów. Jednym słowem skierowanie się emigracyi do Espirito Santo byłoby kleską dla naszych wychodźców, nie mówiąc już o tem, że nie znajdując tam centrów polskich, jakie są w Paranie, ewentualnie w St. Catharina i Rio Grande de Sul, zatraciliby szybko narodowość. — Wszelkiemi zatem siłami należy tę zgubną emigracyę powstrzymać. Będzie to trudne wobec tego, że jest wielka mnogość ludzi w kraju, którzy wysprzedawszy się już dawniej, dziś nie mają innego ratunku nad wyjazd. Bezwarunkowo jednak lepiej będzie, jeśli zaczekają jeszcze choć o głodzie i chłódzie na otwarciu emigracyi do Parany, a nie pojedą na pewną zgubę do Espirito Santo.

Dodajemy dalej, że rząd włoski zabronił również werbowania Włochów do tego stanu.

Emigracja do St. Zjd. Półn. Ameryki. Nowyorski statystyk emigracyi Charles Eichler przedłożył komisarzowi emigracyi swój dokładny roczny raport, z którego podajemy niektóre interesujące dane.

W ciągu ubiegłego roku wylądowało na Ellis Island, w Nowym Yorku, 229,270 pasażerów międzypokładowych (w r. 1894 tylko 188,223, czyli o 41,147 osób mniej.)

Pasażerów tych nie można uważać za emigrantów w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo do tej kategorii zalicza się tylko osoby, które przybyły, aby sobie tu egzystencyę stworzyć; nie liczy się takich osób, które już tu dawniej były, lub do krewnych przybywają. Prawdziwych emigrantów było tylko 94.938. Takie wyszczególnienie osób jest potrzebne w celu dokładnego przeprowadzenia prwa emigracyjnego; bo n. p. żony i dzieci, chociażby bez centa przyjechały, udają się do męża i ojca, nie mogą być wstrzymane jako »paupry« (ubodzy), nawet gdyby ten mąż lub ojciec sam nic nie posiadał.

Emigrantów wyszczególniono też podług narodowości. Naturalnie Polaków według tej statystyki przybyło bardzo mało, ale nie dziwi nas to, bo wszystkich z pod Prusaka zapisują jako Niemców, z pod Moskala jako Moskali a z pod Austriaka jako Austriaków. Nie wszystkich jednak, bo Galicyan zapisywano osobno, ale z pewnością nie wszystkich.

Według raportu emigrowało: 24,545 Niemców, 13,470 Austriaków, 2036 Czechów, 7197 Galicyan, 19,212 Węgrów, 26,980 Irlandczyków, 13,736 Anglików 2424 Szkotów, 1405 Walijszyków, 899 Belgijczyków, 3477 Duńczyków, 2587 Francuzów. 32574 (?) Moskali, 291 (?) Polaków, 3481 Finlandczyków, 42,271 Włochów, 1113 Greków. 1229 Holandczyków, 15,259 Szwedów, 6995 Norwegczyków, 154 Hiszpanów, 1350 Portugalczyków, 2444 Szwajcarów, 288 Turków 633 Rumunów.

A więc aż 32,584 Moskali przybyło do Ameryki a tylko 291 Polaków! Między tymi »Moskalami« było z pewnością jakie 15.000 Polaków i Litwinów tyleż żydów a może i 2,000 Moskali. I do Niemców zaliczono z pewnością jakie 5,000 Polaków lub więcej. Przypuszczając, że z pod Moskala przybyło 15,000

Polaków. z pod Prusaka 5,000, doliczając do tych 7194 Galicyan i 291 Polaków (według raportu), Polonia w Ameryce powiększyła się w ubiegłym roku o przeszło 27 tysięcy osób,

229.470 emigrantów przywiozło do Ameryki 3,466.210 funt. szt., jak raport opiewa; ale urzędnicy twierdzą, że emigranci prawie nigdy nie pokazują całej sumy, jaką wiozą ze sobą, ale tylko tyle, ile według prawa mieć muszą tj. 30 funt. szt. (jadący do krewnych nie potrzebują się wykazać, jaką sumę i czy w ogóle coś posiadają). Emigranci z Niemiec (24,545) przywieźli 720,387 funt. szt., z Irlandyi (26,986) 340,864 funt. szt. a z Rosyi (32,574) tylko 242,508 funt. szt.

Raport dzieli emigrantów także według profesyi i zawodu i tak przybyło:

34 aktorów, 51 artystów, 81 księży i pastorów, 12 żurnalistów, 29 lekarzy, 10 adwokatów. 375 muzyków, 259 nauczycieli, 3365 kupców, 187 browarzy, 1261 piekarzy, 1320 kucharzy, 337 młynarzy 198 ogrodników, 105 jubilerów, 458 kowali, 3171 krawców, 3033 szewców, 258 zegarmistrzów, 188 siodlarzy, 799 malarzy, 305rmechaników, 194 zecerów. 291 maszynistów 3013 stolarzy i cieśli, 37,970 sług, 10,336 robotników farmerskich i 62.863 robotników.

Na 229,370 emigrantów było 28,686 analfabatów a więc prawie 10 procent. Z Rosyi było najwięcej, bo 7.278, z Niemiec na 24,545 emigrantów tylko 306. Odesłano z powrotem do starego kraju 2,055 osób, między tymi 4 obłąkanych, 1.287 pauprów (ubogich i 764 sprowadzonych za kontraktem.

W kajutach przybyło do portu nowoyorskiego 96,558 osób.

(*Kuryer Polski*)

Polski Dom emigracyjny w Nowym Yorku.

Staraniem kilku kapłanów wejdzie wkrótce w życie instytucja Domu emigracyjnego, mająca na celu opiekowanie się wychodźcami polskimi przybyłymi do St. Zjednoczonych Północnej Ameryki. Inkorporatorami tej pięknej i pożytecznej instytucji będą księża Pitas, Gramlewicz, Barabasz Strzelecki. Kapelanem został obrany ks. Gulcz.

Ludność Minnesoty. Wedle ostatniego urzędowego spisu ludności Stanu Minnesota, którego rezultaty właśnie podają, znajduje się w tym Stanie 1,057,084 urodzonych w kraju osób, a 517,535 urodzonych za granicą. Pomiedzy temi ostatniemi ma być: 133,768 Niemców, 119,554 Szwedów, 107,319 Norwegczyków, 49,231 Kanadyjczyków, 26,106 Izlandczyków, 12,914 Anglików, 4,344 Szkotów, 10,327 Czechów, 8,464 Polaków, 6,285 Rosvan (?) 7,652 Finlandczyków; 1,246 Walijszyków, 457 Islanczyków.

Emigracya do Syberyi. Z Wilna donoszą, że ruch emigracyjny syberyjski poteguje się coraz bardziej i objął już nietylko całą Litwę, ale i północne gubernie Królestwa. W masach ludowych wrze jak w kotle. Ferment ten, zrazu słaby i sztucznie podniecany przez różnych oszustów i wyzyskiwaczy, pragnących w mętnej wodzie połów sobie zapewnić wybuchł z niespodziewaną siłą, poruszając nawet ociężałych i do miejsca przywiązanych Białorusów. Zanim z tej wzburzonej fali nastąpi wylew, zanim jednostki co najwyżej zaś dziesiątki ludzi, zdołają się przesiedlić i skorzystać z dobrodziejstw zapowiadanych, setki i tysiące tracąc na tym ruchu pewną częśćkę dobrobytu swego, która się przeleje do kieszeni różnorodnych faktorów i pośredników. W dowiadywaniu się i ubieganiu o ziemię

obietaną w Syberyi włościąnie tracą, oprócz pieniędzy, sporo czasu i zarobków. W niektórych okolicach lud ma tak zawróconą głowę myślą o emigracyi, iż przestaje się troszczyć o dzisiejszy chleb powszedni, zaniedbuje gospodarstwo, obojętny się staje na zarobki, w nadziei owego jutra, pełnego spokoju i dobrobytu. Przygotowania do emigracyi zaczynają w wielu miejscowościach przoblekać się w kształty realne w postaci rozmaitych sprzedaży i tranzakcyj dających żydom zysk niespodziewany.

Metropolia a kolonie. Wszelkie kolonie tem silniej rozwijają się i utrzymują ze starą swą ojczyznę tem większą łączność — im bardziej Macierz sama popiera ich rozwój i używa im swej moralnej pomocy. — Jednym z bardzo ważnych czynników przyczyniających do utrzymania z Macierzą silnych węzłów — są bez przeczenie, stałe i częste objazdy kolonii przez inteligentne jednostki macierzystego społeczeństwa. Podróże te i wędrowki to wzmagają silne uczucia narodowe w społeczeństwie kolonialnem i tem samym wzmacniają jego energię i dzielność — z drugiej strony zaś rozszerzają znacznie horyzont owych jednostek a pośrednio i macierzystego społeczeństwa. — Wzorem pod tym względem jest Wielka Brytania. Dla charakterystyki powtarzamy ustęp z artykułu E. Naganowskiego drukowanego w »Przeglądzie Powszechnym« pod tytułem Wypadki w Transwalu i następstwa ich w Europie.

»Przybyszów z W. Brytanii podzielić wypada na dwie równe kategorie: ludzi pracy i ludzi szukających przygód myśliwskich. W pierwszej kategorii wielu jest rolników, lecz więcej fachowców przemysłowych; w drugiej synowie rodów magnackich i obywatelskich, oficerowie pułków najmniej czynnych, gwardyi królewskiej i ochotniczej milicyi. I ta otóż kategoria stanowi w Afryce żywioł najlepszy, najwięcej przedsiębiorczy — pdd każdym względem żywioł dodatni. Składa się nań przecież młodzież brytańska, wysoko wykształcona, wytwornie wychowana; najwybitniej *juventus virilis*, zahartowana od lat chłopięcych do najczęściej męczących, ćwiczeń fizycznych, roznamiętniona do sportu każdego, w którym odznaczenie się wymaga wielkiej odwagi szalonej może śmiałości i... zarazem przytomności umysłu nie zawodzącej, nerwów stalowych. Jest to młodzież — młodzież angielska. od lat 16-tu do 45-ciu, która tak jest świadoma swej męskiej jędrności i umysłowej, chłodnej przewagi w świecie, że na cudzosiemców pogląda z politowaniem, jeśli nie ze wzgardą nawet... Nie jest to twierdzenie przesadne — jak sam fakt nie jest niestety, bezpodstawny. Z grona takiej młodzieży wyszedł Cecil Rhodes, istotny twórca angielskiej potęgi na całym lądzie Afryki, od granic Egiptu do Kapu — wyszedł młody Dr. Jameson, którego świeża awanturę potępiła świat i potępicć musiał rząd angielski, lecz którego śmiałość, waleczność i poświęcenie się, Sienkiewiczowskich przypominające bohaterów, świat cały uznał jednomyślnie. Takich Jamesonów ma Anglia wielu — w Afryce, w Australii, a kresach indyjskich i egipskich. Oni to, silnie związani z krajem macierzystym, poparci przez ogólnopaiństwową racyę stanu, kierowani przez genialnych sterników brytańskiej polityki kolonialnej — oni to stanowią czoło wychodźstwa angielskiego, są jego dumą i chwałą, oddziałują nań dodatnio zdrowym przykładem, utrzymują w niem i rozogniają przywiązanie do ojczystego kraju i do wszech rzeczy kraj ten przypominających i przedstawiających w stronach najdalszych.«

U nas jednak inaczej. Posiadamy liczne kolonie świetnie rozwijające się jak n. p. w Paranie, położone w cudownie pięknych okolicach. Żaden prawie z naszych turystów przebiegających świat cały nie zawadzi o kolonie polskie — nie zetknie się z życiem polskiem w tychże. — Magnaci nasi urządzają kosztowne polowania i wyprawy do Afryki, Indyi, Małej Azji, a przecież wiele dobrego by mogli zrobić, gdyby za teren swego sportu wzięli kraje w których znachodzą się nasze kolonie.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Nieustająca Wystawa okazów przemysłu krajowego. Staraniem Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego nastąpi po wielu zabiegach z końcem lutego b. r. we Lwowie otwarcie »Nieustającej Wystawy« okazów przemysłu krajowego w salach na ten cel przepysznie urządzonych, obszernych i widnych. »Nieustająca Wystawa« wzięła sobie za zadanie zapoznać publiczność z wyrobami krajowemi i zachęcić ją, aby swe potrzeby niemi zaopatrywała. Na »Nieustającej Wystawie« zostaną przeto zgromadzone próbki i wzory produkcji przemysłowej z całego kraju. Na wystawę przyjęte być mogą wyłącznie okazy przemysłu krajowego. Wystawa rozpada się na dwa działy: na nieustającą wystawę przedmiotów okazowych i próbek towarów; na Wystawę okresową całych gałęzi przemysłu. Zarząd Wystawy spoczywa w ręku Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego. O regulamin należy się udać bądź do sekretarza Towarzystwa p. Starkla, bądź do biuro Wystawy we Lwowie. »Wystawa nieustająca« okazów i próbek jak i okresowa może przemysłowcom krajowym wszelkich kategorii wielkie przynieść korzyści. Przedewszystkiem zaznajomi publiczność z firmami krajowemi, następnie udowodni naocznie, że bardzo wiele wyrobów można nabywać w kraju taniej jak u obcych, że jakość produktu krajowego nie ustępuje w niczem wytworom zagranicznym. Skargi za zanik przemysłu krajowego i na zalew kraju towarami sprowadzanymi zrodziły myśl urządzenia »Wystawy Nieustającej«. Od przemysłowców naszych teraz zależy, aby swoje zadanie spełnić mogli, a może to nastąpić li przez liczne obeszanie wystawy.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń utworzyło w Serajewie (Bosnia) agenturę (dział ubezpieczeń na życie) ze stałym własnym personelem. Wedle zasiągniętych informacji towarzystwo to robi dobre interesa. Żałować tylko wypada, że nie rozpoczęło ono swej działalności przed kilku laty, kiedy jeszcze mało który z urzędników był zabezpieczonym. Dzisiaj sytuacja jest o tyle trudniejsza, że inne towarzystwa w znacznej części wyzyskały teren.

Przemysł polski w Paranie. Kilku obywateli w S. Mateuszu zakłada pierwszą miodosytnię i fabrykę pierników w Brazylii. Przemysł ten ma wielkie widoki wobec wielkiej ilości miodu w Paranie i wobec tego, że jest to pierwsze przedsiębiorstwo tego rodzaju.

W Filadelfii zakłada się wielka handlowa spółka kupców polskich, celem hurtownego sprowadzania towarów z pierwszej ręki.

Nowy bank parański powstaje w Kurytybie i pitałem miliona milrejsów. Dotąd subskrybowano sło pół miliona.

Nowa brazylijska taryfa cłowa. Z 1. stycznia b. r. weszło w życie znaczne podniesienie taryfy cłowej, z obowiązkiem opłacenia cła w $\frac{1}{3}$ części złotem. Podwyższenie cła jest niesłychanie wielkie. I tak n. p. od flaszki piwa, płaci się obok dotychczasowego cła nadwyżkę 800 rejsów, od likierów i wina nadwyżkę 3 milrejsy 600 rejsów. Inne alkoholiczne napoje począwszy od 25° alkohometra płacą od litra nadwyżkę 1 milrejsy 800 rejsów. Nieperfumowane mydło od kila płaci nadwyżkę 1 milreis 200 rejs, perfumowane 2 milrejsy 500 rejsów, konserwy mięsne i kiełbasy, płacą zwyżkę od kila 1 milrejs 400 rejsów, materye wełniane płacą od metra zwyżkę 3 milrejsy. — Celem tej nowej ustawy cłowej ma być podniesienie przemysłu krajowego.

Konsumcyja Hervy-Mate w Niemczech. Wedle doniesienia »Deutsche La Plata Zeitung«, zaczyna się konsumcyja Hervy-Mate (herbaty paragwajskiej) rozszerzać w Niemczech Pierwszy początek zrobiono w szkole rolniczej w Meissen, gdzie robotnicy otrzymują dziennie kilka porcyj mate, która zupełnie wyrugowała kawę, herbatę, wódkę i piwo.

Plony za rok 1895 w St. Zjed. były podług sprawozdania departamentu rolnictwa, następujące:

Kukurudzy, z 82,075.830 akrów ziemi, zebrano plonu 2,151.130.000 buszli. Przeciętnie 26,2 buszli z akra. Cena na farmie 26,4c.

Pszenicy zimowej, z 22,609,322 akrów, 261,242,000 buszli; przeciętnie 11,52 buszli.

Pszenicy letniej, z 11,438,010 akrów, 205,861,000 buszli; przeciętnie 18 buszli z akra. Cena przeciętna 50,9c.

Owsa, z 27,878,406 akrów, 824,444,000 buszli; przeciętnie 29,4 buszli z akra. Cena na farmie 19.17c.

Zyta, z 1,890,345 akrów, 27,210,050 buszli; przeciętnie 14,4 buszli z akra. Cena 44c.

Jęczmienia, z 3,299,973 akrów, 87,573,000 buszli; drzęcnie 24,4 buszli z akra. Cena 33,7c.

Gryki, z 763,287 akr., 15,341,000 buszli z akra; przeciętnie 20,1 buszli z akra. Cena 45,2c.

Kartofli, z 23,954,052 akrów, 397,237,000 buszli; przeciętnie 100,6 buszli z akra. Cena na farmie przeciętna 26,6c. za buszel.

Wanilia. Głównem ogniskiem handlu wanilią jest Bordeaux we Francyi, a niemała to gałąź przemysłu, gdyż sama Europa potrzebuje rocznie 280.000 f. tych wonnych laseczek. Wanilia należy do rodziny storczyków i musi być tak chodowana jak winogrodz; nieraz ma do 45 stóp wysokości. Udaje się tylko w krajach podzwrotnikowych, najwięcej jej też przywożą z Meksyku, Jawy, wysp Taiti, Św. Maurycego i Indyj Zachodnich. Im grubsza jest laseczka, tem jest droższa, bo zawiera wtedy znaczniejszą ilość tyle cenionego aromatu.

Produkcya cukru w Austro-Węgrzech w ostatnich trzech latach przedstawia się w następujących cyfrach. Przerobiono buraków w cetnarach metrycznych:

1891/92 . . . 65367000 w 214 fabrykach

1892/93 . . . 70459000 » 213 »

1893/94 . . . 65643000 » 214 »

Jedna fabryka średnio w tych kampaniach przerabiała: 305450, 330500 i 306740 cetn. metr. Produkcya w wartości cukru surowego wyniosła:

1891/92 7744980 cetn. metr., z bur. otrzymano 11,84 % cuk. sur.

1892/93 7930620 cetn. metr., z bur. otrzymano 11,26 % cuk. sur.

1893/94 8340000 cetn. metr., z bur. otrzymano 12,70 % cuk. sur.

Wywóz wynosił w tychże latach:

4686185 etn. metr.

4813315 „ „

4902570 „ „

Z całkowitego wywozu 4902570, cukru surowego wywieziono tylko 922455 cetn. metr. t. j. = 18,81 %. Wywóz rafinady w ostatnich trzech latach wzrasta: 54,16 %, 65,82 % i 81,19 %. Wzrost wywozu rafinady pochodzi stąd, że różnica premii między cukrem surowym i rafinadą wynosi 80 ct. za 100 kg.

Zużycie cukru w końcu wynosi:

1891/92 . . . 3045797 cetn. metr.

1892/93 . . . 3212317 „ „

1893/84 . . . 3134000 „ „

(K. Stammer. *Jahresber. f. Zuckerind.* 1895).

Handel Austro-Węgier przedstawiał się w następujących cyfrach: ogółem w całym roku 1895 dowóz z za granicy przedstawiał wartość 727400000 zł., zatem w porównaniu z rokiem 1894 powiększył się o 27300000 zł. wywóz w r. 1895 przedstawiał wartość 742500000 zł. t. j. zmniejszył się o 52400000 zł. w porównaniu z rokiem poprzednim. Nadwyżka wywozu nad dowosem wynosi 15100000 zł., podczas gdy w r. 1894 wynosiła 94800000 zł. To znaczy, że bilans handlowy Państwa pogorszył się o 79700000 zł.

W grudniu 1895 r. dowóz z zagranicy wynosił 63300000 zł. Wywóz zaś towarów austriackich zagranicę 60000000 zł., to znaczy o 6300000 zł. mniej, niż w tym samym miesiącu 1894 r.

Dochód z kolei państwowych i prywatnych, zarządzanych przez państwo wynosił w r. 1895 93771948 zł., zatem o 2291691 zł. więcej, niż w r. 1894. Dochód kolejowy z grudnia wynosił 7102495 zł., a więc mniej o 71030 zł. niż w grudniu poprzedniego roku.

Produkcya węgla kamiennego w r. 1894 w główniejszych państwach wynosiła:

Anglia 188277525 ton

Stany Zjedn. Amer. Półn. 164000000 „

Niemcy 73000000 „

Austro Węgry 10700000 „

Rossya 6300000 „

Francya 6250000 „

Australia 4000000 „

Japonia 3250000 „

Nowa Szkocya 2250000 „

Hiszpania 1300000 „

Kolumbia Brytańska 1200000 „

Włochy 300000 „

Szwecya 200000 „

Nowa fabryka wódek. Dnia 27 grudnia 1895 r. odbyło się w Rabie wyżnej solenne poświęcenie nowej fabryki wódek zdrowotnych: jałowczaku, borowczanki i wiśniaku, założonej przez właściciela tego majątku pod firmą: »Dr. Jan Zdun i spółka«.

Bank polski w Ameryce. W Chicago ma powstać bank polski.

Polski kopalnia złota w Crepel Creek ma się rozwijać bardzo dobrze. Jednym z akcyonariuszy tej kopalni jest ks. Jan Sapieha, który bawi od dłuższego czasu na miejscu.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że owych 1500 emigrantów, którzy wedle doniesienia c. k. generalnego austriackiego Konsulatu czekali w Pinheiro na wymierzenie lotów w Paranie — przybyło około 10. stycznia b. r. do Parany. Pobyt ich w Pinheiro trwał około 8 dni.

Sprawy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego.

Do Towarzystwa przystąpili: p. N. Jarczewski ze Skołyżyna.

Ogłoszenia.

„Polski Filatelista“ miesięcznik ilustrowany, poświęcony wyłącznie wiadomościom, zbierania i poznawania znaczków pocztowych (marek). Zamieszcza w N-rze 1. portret Wiktora Suppentschitscha, ciąg dalszy o wynalazku pisania u starożytnych, Falsyfikaty marek, ilustrowane wraz z opisem. Nowości marek ilustrowane. Rozmaitości. Szarada do nagrody. — Wychodzi w Krakowie, rok III., kosztuje rocznie 1 złr. 50 ct.

Wspierajmy codziennie przemysł krajowy!

Niniejszem ogłaszamy publicznie, że w krótkce otwieramy:

Pierwszy chrześcijański

Dom handlowo-komisowy

w celu większego zbytu tak w kraju jakoteż i za granicą wszelkiej naszej krajowej produkcji.

W tem celu zapraszamy wszystkich obywateli w kraju, którzy zgadzają się z przekonaniem, że potęga kraju w sile jego przemysłu i handlu jest, wreszcie wszystkich czytających naszą odezwę, by o ile tylko, kto zna człowieka pracy a niemającego możność dobrego zbytu własnego wyrobu, by go nam polecił, lub też wskazał drogę do kogo ma się udać — a szczególnie prosimy p. p.: fabrykantów, producentów i małych przemysłowców, by raczyli śpiesznie na następujące pytania odpowiedzieć:

I. W jakiej gałęzi przemysłu pracuje?

II. Od jak dawna przemysł prowadzi?

III. Jaką ilość gotowego towaru na składzie posiada?

IV. Czy może próby (wzorki) dostarczyć? Wzorki te pozostaną własnością oddawcy z których pewna część będzie użyta na mającą się urządzić całą wystawę „wzorów“ przemysłu krajowego w Krakowie;

V. Czy może się z obowiązać mniejszych lub większych regularnych dostaw?

VI. Cena tychże i jaki % opustu za pośrednictwo oferuje?

Cel i zadanie domu komisowego jest i będzie:

Powoli wyrugowywać z kraju cudzoziemczyznę!

Dom ten wysełać będzie stale pięciu podróżujących.

Listy adresować prosimy:

Pierwszy chrześcijański dom handlowo-komisowy

Lipiński, Kielanowski i S-ka

właściciele chrześcijańskiego Taniego Bazaru

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 15.

Adres telegraficzny: »Potęga« Kraków.

TREŚĆ: Stanowisko państwa wobec wychodźstwa. — Emigracya proletaryatu. — Koresponden ye: z Sztokholm. Konstantynopola Emigracya i kolonizacya. — Gospodarstwo, handlu przemysł. — Sprawy polskiego Tow. handlowo-geograficznego. — Ogłoszenia.